

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O swobodny dostęp do książki

6 lat Biblioteki Anarchistycznej...

Jarek, Damian

Jarek, Damian
O swobodny dostęp do książki
6 lat Biblioteki Anarchistycznej...
wrzesień 2003

archive.org
Artykuł pochodzi z pierwszego numeru Biuletynu Poznańskiej Biblioteki
Anarchistycznej.

pl.anarchistlibraries.net

wrzesień 2003

Jak wynika z danych statystycznych w ostatnich dziesięciu latach w Polsce dramatycznie spadła ilość punktów bibliotecznych - z ok. 17,5 tysiąca istniejących w 1990 roku do niespełna 3 tys. Spadła też (o ponad 10%) liczba samych bibliotek, w tym przede wszystkim na wsi. Liczba wypożyczeń nie zmniejszyła się tak gwałtownie, co należy jedna przede wszystkim łączyć ze wzrostem liczby młodzieży uczącej się (wynik wzrostu demograficznego i wskaźnika solaryzacji) oraz wzrostem cen książek. W istocie rzeczy "społeczna przestrzeń" z dostępem do książki uległa w Polsce skurczeniu. Wydawałoby się, że rzeczą oczywistą jest konieczność wspierania tego typu instytucji przez władze publiczne, ale one tego nie czynią.

Środowiska wolnościowe w całej Polsce podjęły się w wielu ośrodkach trudu stworzenia niezależnego ruchu bibliotekarskiego. Chodzi tu nie tylko o swobodny dostęp do książki. Dzięki wolnościowemu bibliotekarstwu zyskuje się możliwość dostępu do literatury unikalnej, o charakterze antysystemowym. Biblioteki niezależne to także miejsca gdzie archiwizuje się i opracowuje różnego typu materiały, a zatem dokonuje pewnej pracy o charakterze naukowym. Z tak opracowanych archiwów często korzystają osoby piszące prace naukowe - magisterskie czy doktorskie - o ruchu anarchistycznym i anatyglobalistycznym, radykalnych ekologach, skłotingu, niezależnej kulturze, itd.

Niedługo minie 6 lat od kiedy w pomieszczeniach skłotu "Rozbrat" zagnieździła się Poznańska Biblioteka Anarchistyczna (mieniąca się przez ten czas wieloma, mniej lub bardziej szczęśliwymi, nazwami), mająca wnieść rebeliancką myśl "pod strzechy". Wykorzystano najpierw małe, zatęchłe pomieszczenie bez okna (dzisiaj służące za kuchnię jednemu ze skłotersów), ogrzewane piecykiem gazowym (gazu starczało zazwyczaj do czwartku - piątkowy bibliotekarz spędzał swój 5-godzinny dyżur nieraz przy minus 20°C). Zbieranina przynoszonych bez ładu i składu książek, czasopism leżących na meblościance z dziecinnego pokoju. Niesamowity, niespotykany już dziś entuzjizm, nie przekładający się niestety na "profesjonalizm" działań. Nie było lekko. Z resztą do teraz nie jest. Szkoda, że większość "wolnościowych bibliotek" kończy swą działalność na tym etapie. Zazwyczaj nie jest to spowodowane ich własną winą. Taki stan rzeczy jest po prostu odbiciem kondycji ruchu, którego największą zarówno siłą jak i wadą jest jego spontaniczność. Jak w takiej sytuacji ma wyglądać anarchistyczne czy wolnościowe bibliotekarstwo w Polsce? Każdy musi zdać sobie sprawę, że bez zaplecza ruch istnieć nie może. Zaplecza nie zapewnią nam oficjalne biblioteki i wydawnictwa. Po pierwsze ze względu na swój biurokracizm, a

po drugie na brak zyskowności takich działań. Musimy o nie zadbać sami. Może to zabrzmieć patetycznie ale zadbać również po to, aby zostawić pewien bagaż doświadczeń i myśli przyszłym pokoleniom aktywistów ruchów wolnościowych.

Ambitne założenia, ale jak je wprowadzać w życie, gdy na samym początku rozbijamy się o całkowicie trywialne, życiowe sprawy. Jeśli biblioteka chce być czymś więcej niż hobbystycznym zajęciem "po godzinach", być "zapleczem dla ruchu" sama musi mieć "zaplecze". Zagadnienie jego stworzenia opiera się zasadniczo na dwóch problemach - tym, który zależy bezpośrednio od nas i tym, którego rozwiązania trzeba upatrywać raczej na zewnątrz. Do pierwszego z nich należy na pewno stworzenie ogólnego planu działań i celów, stworzenie silnej, ogólnopolskiej "międzydzielnicowej bibliotekarskiej" z prężnymi "grupami wsparcia" (zajmujące się pozyskiwaniem wydawnictw czy prowadzeniem np. korespondencji międzynarodowej) oraz aktywną współpracą z osobami prowadzącymi swoje prywatne archiwa, wydawnictwa, dystrybucje... W drugiej kwestii, której ze względu na obiektywne problemy nie jesteśmy w stanie załatwić wewnątrz ruchu, zawiera się jedno pojęcie: fundusze, a raczej ich brak. Nie rozpisując się za bardzo: licząc, że wszystkie prace wykonywane będą społecznie, to i tak potrzebne są nie małe, przynajmniej jak na nasze możliwości. Jak te fundusze zdobywać, nie opierając się na strukturach państwa, lecz własnych siłach?

Myślę, że dzisiaj należy się cieszyć z tego co przez te lata udało nam się osiągnąć. Nie "cukrując" za bardzo są to osiągnięcia nie małe (mając cały czas na uwadze nasze możliwości). Powoli Biblioteka na Rozbracie staje się wizytówką anarchizmu w Poznaniu, a by przeglądać opasłe tomiska pożółkłych kart historii, przybywają ludzie z najdalszych zakątków. Nie udało by się to wszystkim gdyby nie całe grono osób, które pomagały nam i wspierały przez cały czas, którym (ze względu na natłok spraw) często nie zdążyliśmy podziękować.